Przeglądu Emigracyjnego
WE LWOWIE

WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym na stronie 339, nr 99. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 1. Bochum, czwartek, 4 stycznia 1894. Rok 4.

Wydawca i Redaktor główny: Jan Brejski w Bochum. — Redaktor odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Czas najwyższy

zapisać „Wiarusa Polskiego“ z „Posłańcem“ i „Zwierciadłem“ na I. kwartał r. 1894. Płaci się za wszystkie te trzy pisma razem u ajentów, na poczcie i u listowych wiejskich 1 mk. 50 fen. kwartalnie a z odnoszeniem do domu 25 fen. więcej.

Kto się spóźni z zapisaniem a pragnie otrzymać wydane już numery niech albo na poczcie dopłaci 10 fen. albo nadeszle je nam wraz z swym adresem a otrzyma wszystko.

Nowi abonenci, którzy się zgłoszą otrzymają bezpłatnie początek powieści pod tyt.: „Wilcze gniazdo“ i Kalendarz ściennny na rok 1894.

Ze względu na ciągłe napływające zamówienia rozpoczniemy druk nowej powieści i dłuższych artykułów dopiero w przyszłym tygodniu.

Polacy na obczyźnie.

Socyaliści w Saksonii

swobodniej się obracają, niż w Westfalii, gdzie im roboty uniemożliwia ks. dr. Lis i gazeta katolicko-polska. Dziwna rzecz, że i w Saksonii tam najlepiej im się wiedzie, gdzie „Orędownik“ najwięcej ma zwolenników. Przypominamy sobie jeszcze, jak to na zjeździe w Stassfurcie niektórzy, przybyli od Bitterfeldu Polacy powtarzali wywody „Orędownika“ przeciw żądaniu stałego duszpasterstwa polskiego dla Saksonii. Czyżby to był przypadek, że właśnie w Bitterfeldzie znaleźli socyalni demokraci grunt tak podatny pod swój zasiew, że mógł się tam odbyć przeważnie polski wiec socyalno-demokratyczny? Bądź co bądź wiec ten dowodzi, że socyalni demokraci zakorzeniwszy się na gruncie berlińskim, na dobre zabierają się do zdobycia posterunków polskich w Saksonii. Czoło stawić im może ze skutkiem gorliwy a odważny i wymowny ksiądz, nie tylko biegle władający polskim językiem, lecz także z ludu polskiego pochodzący. Zanosimy więc tam, gdzie należy, usilną prośbę o ustanowienie w Saksonii jak najprędzej polskiego kapłana, bo inaczej dziesiątki tysięcy ludu katolickiego i polskiego nie tylko zmarnieją na duszy, lecz staną się w dodatku zgorszeniem dla swoich i obcych. Nie brak misyonarzy dla Kafrów i Hotentotów, dla czegożby się nie mieli znaleść dla opuszczonych Polaków w Saksonii, którzy wiedzą, jak żądać chleba lub kiełbasy, którzy nawet mogą na chybił-trafił bić brawo niemieckim mówkom okolicznościowym i śmiać się, gdy mówca sam się śmieje, ale z niemieckiego kazania nie wiele lub nic nie rozumieją, a tem mniej dobrze po niemiecku wyspowiadać się zdolni. Kto twierdzi przeciwnie, działa bardzo lekkomyślnie i złą sprawie zbawienia oddaje przysługę.

Wiec katolicko-polski

dla Polaków z Saksonii odbędzie się dn. 4. lutego br. w Magdeburgu. Na porządku dziennym obok innych ważnych spraw będzie petycya do władz duchownych o stałego duszpasterza polskiego. Nie wątpimy, że Rodacy tłumnie pospieszą na wiec, aby dowieść, iż polskiego kapłana otrzymać pragną i że on dla nich jest potrzebny. Im więcej Polaków na wiec przybędzie, tym oczywistszą okaże się ta potrzeba. Zaznaczamy, że koszta utrzymania polskiego kapłana nie mogą spaść wyłącznie na barki niezamożnych Polaków, lecz da na to z pewnością także właściwy fundusz kościelny, a nie odmówią pomocy i Najprzew. księża Biskupi w ziemiach polskich oraz Towarzystwa św. Wojciecha i Bonifacego, Bractwo św. Izydora itp. Pukać tylko trzeba, a **skutek być musi.**

Podobny wiec odbędzie się zapewne niebawem także w Hanowerskiem.

Więcej w sprawie wieca napiszemy w numerach następnych.

„Omladina“

jest to tajny spisek w Czechach, który wydaje od czasu do czasu podburzające edezwy, manifesty i listy z pogróżkami. Kto do tego spisku należy, kto nim rządzi, gdzie jego siedziba, nikt nie wie, bo pod odezwami nigdy nie są podpisywane nazwiska. W ostatnim czasie czescy czeladńcy posunęli się już do mordów. Coś w guście czeskiej „omladiny“ pojawiło się także w Westfalii, bo potępiony przez polskiego arcybiskupa i przez duchowieństwo wielkopolskie „Orędownik“ i pokrewne pisma ogłaszają bezimienne odezwy jakiegoś „polskiego“ komitetu westfalskiego. Odmawiamy przedewszystkiem członkom tajnych spisków prawa do przemawiania imieniem Polaków westfalskich, którzy z nimi nic wspólnego nie mają i mieć nie chcą. Rodaków zaś ostrzegamy przed wszelkiemi tajnemi robotami i radzimy stronić od wszelkich związków i komitetów nie zameldowanych na policyi, bo za udział w nich można się łatwo dostać pod klucz.

Popis polskich dzieci w Berlinie.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia zdawały tutejsze polskie dzieci wobec zgromadzonych rodziców i przyjaciół dobrej sprawy egzamin z nauki polskiego języka, jaką w ciągu roku pobierały. Okazało się, że zabiegi komisyi szkólnej, tudzież ofiary pieniężne, które rodacy berlińscy na rzecz polskiej nauki ponoszą, uwieńcza pomyślny skutek. Dzieci czytały w ogólności znośnie, niektóre nawet dobrze i bardzo dobrze; odpowiedzi ustne, czy to na temat przeczytanego ustępu, czy z katechizmu, wypadały tak pod względem formy, jak odnośnie do treści zadowalniająco. To samo powiedzieć można o deklamacyi i śpiewie.

Po egzaminie odbył się teatrzyk dziecięcy, w którym malce role swe znakomicie odegrać umieli. Pilniejsze uczennice i celniejsi uczniowie obdarzeni zostali książkami, zakupionemi kosztem komisyi. Nadto obdarzoną została dziatwa piernikami, owocem i orzechami, których wilijna chojenka i kilka stołów suto dostarczały. Publiczność zebrała się na popis licznie, co z uznaniem zaznaczyć należy. Brakło atoli tych, którzy do wyższych i pół wyższych sfer się zaliczają, aliści jestto poniekąd chroniczną nieomal chorobą tutejszą.

Pan rzecznik Stachowski, którego na prezesa komisyi szkólnej latem r. z. powołano, złożył urząd przed kilku tygodniami i wycofał się z komisyi. Obecnie jest przewodniczącym p. Głowacki.

Z życia Polonii w Ameryce.

Philadelphia, Pa. Polacy w Philadelphii obchodzili smutną rocznicę powstania listopadowego bardzo uroczyście. Każda parafia obchodziła ją osobnie z swymi kapłanami na czele. Z bólem serca obowiązek dziennikarski zaznaczyć nam tu każe, że Polacy w t. zw. parafii niezależnej zamiast obchodu, urządzili sobie hałaśliwy bal. Ludzie ci przez odłączenie się od Kościoła katolickiego udowodnili, że są lichymi katolikami, a przez tańce wyprawione w dniu 29. listopada dali dowód, że i Polakami dobrymi nie są. — Szkoła polska w parafii św. Wawrzyńca powiększona została o jednę klasę. — Założone przez Wiel. ks. Małuseckiego tow. św. Wincentego rozwija się jak najlepiej i już dużo łez otarło biedakom.

Buffalo N. Y. 10. grudnia. Bieda pomiędzy ludnością polską w wschodnim Buffalo jest wielka. Wielu jest takich, którzy już od kilku miesięcy nie mają pracy a widoki na polepszenie się obecnych czasów są liche. Brak im najkonieczniejszych potrzeb do życia. Jak powszechnie utrzymują, jest tu najmniej 5000 ludzi, którzy się znajdują w największej nędzy.

Milwaukee, Wis. Do bezpłatnej jadalni urządzonej przez niewiasty polskie należące do zakanu św. Franciszka, zgłasza się codzień blisko 500 osób. Druga taka kuchnia ma być urządzona w Bay View. Gazety angielskie z uznaniem piszą o ofiarności Polaków. — Zorganizowało się u nas tow. sokolskie. Odrazu przystąpiło 35 członków. Prezesem Sokoła p. T. Knasiński.

Coraz smutniejsze

dochodzą nas wiadomości o położeniu wychodźców w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Listy pełne narzekań na biedę, nędzę, ogólny brak pracy, drogość i niezliczone zbrodnie, do których nędza popycha słabsze i zepsute dusze.

W Chicago jest blizko sto tysięcy robotników bez prace i chleba. W Milwaukee liczą ich na dwadzieścia tysięcy. Podobny stan we wszystkich większych fabrycznych miastach północnej Ameryki. Tysiące Polaków cierpią nędzę w kraju, w którym obiecywali sobie same rozkosze.

Uznano, że pomoc jest im potrzebna. W Milwaukee urządził ks. J. Gulski, proboszcz parafii św. Jacka, wraz z trzecim zakonem św. Franciszka wielką kuchnią dla biednych, a zakonnice de Notre Dame zajmują się rozdzielaniem porcyi strawy dla głodnych. Setki ludzi zaspokaja tam swój głód. W sobotę 13. grudnia rozdał ks. Gulski 600 obiadów i kolacyi biednym. Nie mniej Ojcowie Zmartwychwstańcy przychodzą, o ile ich stać, w pomoc biednym w Chicago. Ale wszystko to nie wyatarcza. Już biedni wyciągają ręce w stronę Europy, prosząc, żeby im nadsyłano wsparcia na utrzymanie dzieci.

Przegląd polityczny.

Sejm pruski

zwołany został przez króla na dzień 16 bm.

Nienawiść zaślepia

widocznie polakożercze pisma niemieckie. Dla tego i masoński „Gesellige“ w Grudziądzu z

tego, iż tylko przy pomocy Polaków przechodzą w parlamencie różne ważne projekty rządowe nie wysuwa wniosku, iż w zamian rząd powinien zaniechać walki z Polakami tylko bije na trwogę, że wśród ludu polskiego coraz więcej budzi się niechęć do niemczyzny. No, no panie „Gesseligerze“, piszesz, jak wiesz i umiesz a że twoja masońska głowa bardzo zakuta, to nie wiesz, iż Polacy są dobrymi katolikami a jako katolicy nie mogą do nikogo żywić nienawiści i nawet geselligerowskich pismaków kochają, jako bliźnich, chociaż brzydzą się ich szkaradną robotą. Jeżeli zaś miłość dla Niemców nie jest wśród Polaków zbyt wielka, toć to przedewszystkiem wina „Geselligera“ i zuchwałych jego wychowańców, którzy na każdym kroku lud polski krzywdzą i obrażają.

Ojciec św.

otrzymawszy dokładne wiadomości o gwałtach, jakich Moskale dopuszczają się na katolikach w Polsce wystosował do cara stanowcze pismo żądając aby zaniechano prześladowań. Działacze moskiewscy głoszą teraz w gazetach, że wiadomości o owych gwałtach były zmyślone a car przez swego posła taką samą odpowiedź przesłał Papieżowi. Ale Leon XIII. zna się na sztuczkach Moskali i nieda się wywieść w pole. Jeżeli Moskale dalej będą prześladowali katolików, zamierza Ojciec św. zaprotestować przeciw temu publicznie.

Z Opawy donoszą:

Na posiedzeniu sejmu szlązkiego żądali pp. Hruby i Michejda spełnienia narodowych życzeń ludności polskiej na Szlązku i prosili naczelnego prezesa kraju, ażeby te życzenia podał do wiadomości rządu, który w swej deklaracyi programowej przyrzekł być otwartym. Cóż niechaj rząd otwarcie powie, czy pragnie, ażeby ustawy zasadnicze o równouprawnieniu narodowości także na Szlązku były wykonane.

Brazylia.

Admirał Saldanka, komendant okrętów powstańczych, zażądał od reprezentantów obcych mocarstw, ażeby traktowali jego i jego okręty tak, jak się wedle prawa międzynarodowego traktuje mocarstwo prowadzące wojnę. Na to żądanie nie otrzymał Saldanka żadnej odpowiedzi, wobec czego zagroził, że rozpocznie bombardowanie miasta. Na to oświadczyli mu komendanci obcych okrętów wojennych, stojących tu na kotwicy, że bombardowanie jest ostatecznym i wcale nieusprawiedliwionym środkiem. W każdym razie powinien Saldanka na 48 godzin wprzód zawiadomić reprezentantów obcych mocarstw, że ma zamiar zbombardować miasto.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

W **Chmielonkach** zmarł 22 bm. starzec Piotr Kobiela, liczący 103 lata. — W **Remboszewie** gospodarz Franciszek Kuchta przy ostatniej órce wydobył urnę z popiołem, w którym mieścił się łańcuszek bronzowy z blachą w kształcie krzyżyka. Urna jest bardzo mocna i cała. W tem miejscu bardzo wiele już wydobyto urn, ale zawsze się rozsypały. Było tu zapewne cmentarzysko pogańskie. — Wydział karny sądu w **Starogardzie** skazał dozorcę kolejowego Emilia Thiem w Steglitz, dawniej w Pelplinie, na 100 m. albo 10 dni więzienia za to, że robotnikowi, który tylko kilka godzin przy kolei żelaznej pracował a przez resztę dnia żonie skazanego dopomagał w domowych robotach, wypłacał z kasy kolejowej całodzienną płacę. Sąd rzeszy ten wyrok potwierdził. Skazany traci zarazem swój urząd. — Przełożona domu chorych w **Olsztynie** siostra Teresa Gluth, obchodziła w sobotę 25-letni jubileusz zakonny. Jubilatka od dłuższego czasu nawiedzona jest dolegliwą chorobą, pomimo tego niezmordowanie pełni obowiązki przełożonej zakładu. — Miasto **Olsztyn** liczy podług ostatniego spisu 20 tysięcy 854 dusz; o 798 głów więcej niż w roku zeszłym. — Minister spraw wewnętrznych i duchownych pod dniem 19 b. m. pozwolił Siostrom Katarzynkom, że mogą w **Brunsberdze, Ornecie, Reszlu** i **Lidzperdze** utrzymywać pensyonaty dla dziewcząt, które tamtejsze szkoły niższe i wyższe odwiedzają.

*** Z Poznańskiego.**

Przy zaciąganiu ludności **Gniezna** w listy podatkowe okazało się, że miasto nasze ma ludności 19,232. — We wsi **Szczytnikach** pod Czerniejewem spaliła się zeszłej niedzieli wielka owczarnia, przy czem 900 owiec żywcem zgorzało. Jakim sposobem pożar powstał, nie wiadomo. — W **Krzywiniu** w drugie święto Bożego Narodzenia wiatrak p. Kochowicza, a z nim dość znaczne zapasy zboża i mąki. Ogień, jak się zdaje, został podłożony. — W **Jarocinie** obchodzili dnia 27 bm. małżonkowie Pietrkowscy dyamentowe wesele. — Dobra rycerskie **Linie** w powiecie nowo-tomyskim, mające 1267 h. obszaru, dotychczasowa posiadłość p. Stablewskiego, przeszły w ręce budowniczego Schmittzen z Berlina. — W drugie święto po południu przechodził pewien robotnik z **Jaskółek** przez relsy kolejowe, pochwycił i na bok odrzucił pociąg właśnie nadchodzący. Ciężko poranionego odniesiono do lazaretu. — W **Pile** 22 zmarł głośny odstępca Jan Czerski w 82 roku życia. Urodzony w Warlubiu, kształcił się na różnych gimnazyach, aż nareszcie w Toruniu złożył abituryencki egzamin w stosunkowo podeszłym wieku. Przyjęty do seminaryum duchownego w Poznaniu, w r. 1843, 30 lat mając został wyświęcony na kapłana. Ustanowiony wikaryuszem przy tumie poznańskim, urzędował tam dwa lata. W r. 1844 przeniesiony do Piły, odszczepił się od Kościoła katolickiego a przyłączył się do Rongiego, z którym założył gminę „niemiecko-katolicką i apostolską“. Objeżdżał potem mianowicie Zachodnie Prusy, gdzie go w miastach masoni jakoby tryumfatora przyjmowali. Na niektórych miejscach wyprzęgli konie i sami masoni ciągnęli wóz, na którym Czerski siedział. Ze składek, które początkowo obficie wpływały od żydów i protestantów, wybudował dom modlitwy w Pile. Później ożeniwszy się, a nie mając dostatecznego utrzymania, założył handelek korzenny a dom modlitwy odstąpił „wolnej gminie“, której sam został kaznodzieją. Od czasu do czasu wyjeżdżał do większych miast i tam wygłaszał mowy niedowiarcze za pieniądze.

*** Ze Slązka.**

Zmiany w stanie duchownym: Przew. ks. wik. Groszek z Chrapkowic został mianowany administratorem tamtejszego probostwa; ks. wik. Ziegler z Michałkowic przeniesiony jako wikary do Sławikowa, a ks.

Wilcze gniazdo.

Powieść z czasów Krzyżackich.

(Ciąg dalszy.)

Gdy na drugi dzień książe wyciągnął na łowy, wśród osad, okalających zamczysko, gwarno było i wesoło. Lud, zgnębiony pobytem posłów Krzyżackich, wysypywał się teraz z chat swoich, bo widział się bezpiecznym, jeżeli nawet sam książę z zupełnym spokojem oddawał się ulubionej rozrywce. Skupiał się zaś lud ten najwięcej około świątyni Perkuna, gdzie przez drzwi otwarte widział wiecznie płonący ogień, a dym zwierzchnim otworem wydobywał się gęstymi kłębami, otaczając sinym obłokiem ogromnego wilka żelaznego, stojącego u szczytu świątyni, przez którego rozwartą paszczękę, widać było często wymykające się płomyki.

— Nie darmo bogi zesłały wolę swoję Gedyminowi we śnie — mówiono — odsunął on Krzyżaki, a jako ten wilk ziejący ogniem, kneź mieczem na nieprzyjacioł zionąć potrafi.

— Cześć Perkunowi!

— A niechaj ogień w świątyni nigdy nie zgaśnie! — wołano.

I każdy z przechodzących rzucał w otwarte drzwi pęk ziół, lub zwierzę, które stojący poza drzwiami ofiarnicy Perkunowi oddawali.

— Perkun! Perkun! — wznosiły się głosy do koła.

A były to głosy jakiegoś spokoju i lud po złożeniu objaty, spieszył do pracy około rozpoczętych chat, dworców, lub do sypania wałów około wznoszącego się Wilna, stolicy Gedyminowej, która rozciągając się w dolinie, otoczona z jednej strony górami, a z drugiej rzeką, sama już przez się poniekąd obronną była.

Przy gontynie jednak Perkuna był zakątek osamotniony, drzewami otoczony, a wysokiem ogrodzeniem z chrustu przed ciekawych wzrokiem zakryty. Do tego zacisza nietylko obcym lecz i najwierniejszemu Litwinowi wchodzić nie było wolno, miejsce to bowiem było schroniskiem dziewic, które na obsługę świątyni, na cześć bogów żywot swój oddały. Która raz przestąpiła wrota tego zakątka, już z poza nich nie wracała.

Obowiązkiem pobożnego ludu było składać u wrót dary, każdy też, a zwłaszcza niewiasty, składały je hojnie, a zaledwie słonko wzbiło się od wschodu, gdy Aldona i Bogna u wrót tych stanęły. Niosły one w dzbanach ów lacki napój, pęki ziół i wielkie chleby; była to objata za pomyślne łowy knezia, a może do niej łączyła się inna, którą skrycie Gedyminowa córa w swem sercu chowała. Zatrzymać się jednak musiały, bo właśnie przed wrotami stanął Tubingas prowadząc dziewczę młode, smagłe, chwiejące się a wystraszonym wzrokiem spoglądające do koła.

Od drugiej strony biegł szybko Siewros z Jaśkiem, na twarzach ich znać było przestrach i zdziwienie.

— Grażusa! — krzyknął Jaśko, i biegł ku stojącej u wrót dziewczynie.

— Grażusa! — powtórzył Siewros smutnie, lecz powstrzymał towarzysza, mówiąc:

— Nie obronisz jej, Tubingas oddaje ją Perkunowi.

— Grażusę Perkunowi! — powtórzył Jaśko i chciał odtrącić powstrzymujące go ramię. — Ja nie dam jej spalić! — krzyknął, wyrywając się Siewrosowi.

— Nie spalą jej! Tubingas ją na służbę Perkunowi oddaje! wola jego spełnić się musi!

— Nie dam jej, nie dam! życiem swojem ocalę! — wołał Jaśko, szarpiąc się z Siewrosem.

— Próżno, jedno z nas bogom poświęconem być winno — mówił Siewros, przytrzymując przyjaciela.

Wtem Tubingas popchnął przyprowadzoną dziewczynę za otwierające się wrota.

— Nic jej już nie ocali! — zawołał Siewros.

— Grażusa! Grażusa! — wołał na głos Jaśko, a snać głos ten doszedł poza wrota, bo dziewczynka obejrzała się z taką siłą, że dwie kapłanki, prowadzące ją pod ramiona, musiały stanąć na chwilę. Potem, unosząc ją prawie gwałtem, zniknęły wśród bocznych skrzydeł gontyny.

Tubingas spełniwszy swe dzieło, szedł z wyciągniętą na rzód dłonią; i on usłyszał okrzyk Jaśka, obrócił się w tę stronę, zkąd go okrzyk doszedł, a potem, szepcząc jakieś wyrazy, biegł z młodzieńczą żywością, aż zniknął wreszcie tam, kędy Ponary wznoszą swoje szczyty.

Aldona i Bogna, wstrzymane w swej pobożnej pielgrzymce, patrzyły w lekkiem na odbywającą się scenę, a gdy okrzyk Jaśka je doleciał, odwróciły się ku niemu. Bogna, ujrzawszy tego samego młodzieńca, któremu wczoraj lacki podawała napój, żywym pokraśniała rumieńcem.

Siewros spojrzał na nią potem wzrok przeniósł na stojącego w niemej rozpaczy Jaśka i szepnął:

— To czary, Jaśko i ta dziewa, to jedno lice, tylko ona gładsza i piękniejsza. Oj! i jak piękniejsza!

— Czy ona wasza, ta co ją dali Perkunowi? — zagadnęła Aldona, zbliżając się do Siewroga.

— To moja siostra! — rzekł smutnie Siewros.

— I jego? — wskazała na obok stojącego w bezsilnej rozpaczy Jaśka.

— Nie, ale on ją miłował! — rzekł Siewros.

— Miłował, a Perkunowi ją oddali! — powtórzyła smutnie Aldona.

— Czy i u was oddają bogom dziew i na służbę? — zapytała, zwracając się do Bogny.

— U nas Bóg jest tylko jeden, a temu zawsze się służy, gdy się jest dobrym — odrzekła Bogna.

— Gdy się jest dobrym — powtórzyła Aldona. — Ja chciałabym być bardzo dobrą — dodała.

I poniosła swoje dary, a postawiwszy u wrót schronienia dziewic, odeszła w zamyśleniu wraz z Bogną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wik. Kuberczyk z Kościelca jako wikary do Markowic. Przew. ks. prob. Dürschlag z Poniszowic zawiaduje probostwem w Chechle. — W **Lipinie** spaliła się 5-letnia córeczka pewnego robotnika. Ojciec poszedł na robotę, matka zaś na targ. Dziecko zostawione samo, zbliżyło się widocznie nadto do żelaznego pieca, suknie się zajęły i śmierć nastąpiła wśród wielkich boleści. — Pociąg przejechał blacharza z **Krapkowic**, któremu na imię Marzec. Pociąg rozerwał ciało nieszczęśliwego na kawały. Tylko głowa została całą i nieuszkodzoną. Nieszczęście wydarzyło się przy wchodzeniu do pociągu, który był już w ruchu. — W **Bielszowicach** powstał pożar w domu kupca p. Majera. Zawołano telefonicznie straż pożarną ze Zwir, która w sam czas przybyła i pożar stłumiła. Zgorzał tylko dach. — Pochodzący z powiatu **głupczyckiego** robotnik Szorgoła miał w hucie „Falwa" nieszczęście. Rura żelazna spadła mu na ramię i złamała rękę. — W ceglarni w **Luptynie** zabiły robotnicę Eufemię Kotolę spadające z góry masy gliny. Gdy ją z pod gliny wyciągnięto już ducha wyzionęła.

O gwałtach moskiewskich

w Krożach na Litwie już donosiliśmy. Teraz odebrał krakowski „Czas" list z Litwy, w którym podano jaśniejsze szczegóły. Z listu tego przytaczamy ważniejsze ustępy:

Zamykanie kościołów następuje na podstawie rozkazu „carskiego". Rozkaz taki wykonano w tym roku w Kownatowie; zamknięto tam i zburzono kościół filialny, zbudowany pod koniec siedemnastego wieku przez obywatela Kownackiego. Beneficyum przez tegoż Kownackiego niegdyś kościołowi nadane, rozdzielono pomiędzy posileńców rosyjskich, to jest zbrodniarzy skazanych tu na osiedlenie. Po Kownatowie przyszła kolej na Kroże.

Niegdyś były w Krożach trzy kościoły. Kościół OO. Jezuitów wraz z klasztorem został zbudowany po 1840 roku. Drewniany kościółek parafialny znajduje się obecnie w bardzo nędznym stanie, trzeci zaś kościół z klasztorem pp. Benedyktynek murowany był i fundowany przez Chryzostoma Wołłowicza w roku 1642. Już z końcem zeszłego roku było wiadomo, że „car" wydał rozkaz: „aby zburzyć zupełnie w Krożach klasztor i poklasztorny kościół, a z gruzów wybudować szkołę". Znawcy przysłani na miejsce obliczyli, że koszta zburzenia wynosić będą najmniej 75 tysięcy rubli, zbudowanie zaś nowej szkoły, chociażby z cegły, kosztowałoby 2 tysiące rubli.

Parafianie powziąwszy wiadomość o zamiarach rządu, udawali się do wszystkich władz w państwie z prośbą, aby rząd mocny i murowany kościół poklasztorny obrócił na parafialny, a walący się drewniany parafialny rozebrał. Na odnośnej prośbie do cara, zwróconej za pośrednictwem ministerstwa, była napisana odmowna odpowiedź. W istocie przystąpiono do wykonywania rozkazu. Z konnice przywieziono do Kowna; Biskup otrzymawszy najwyższy rozkaz, musiał dać rozporządzenie miejscowemu proboszczowi i dziekanowi, aby święte naczynia i szaty włączono do parafialnego inwentarza, a Najśw. Sakrament przeniesiono również do parafialnego kościoła.

Skoro jednak dzień ten przyszedł, parafianie krożcy i ludność okoliczna otoczyła kościół zwartym tłumem, zamykając wstęp do kościoła. Tłum ten pilnował wejścia w dzień i w nocy przez cztery tygodnie. Urzędnikom, którzy próbowali lud zmusić groźbą i do rozejścia się, odpowiedziano: „Wolimy z kościołem ginąć na miejscu, niż żyć bez pociechy religijnej i bez kościoła! Nie wejdziecie do kościoła, póki nas wszystkich nie [illegible] zabiją!" Tłum tymczasem zwiększał się ciągle; ze wszystkich okolicznych parafii ludzie gromadnie przybywali wożąc z sobą wielkie zapasy żywności, jakby na wielkie odpusty do Kalwaryi Kudzkiej czy Szydłowa. Grono [illegible] parafian, obawiając się krwawych scen i zaburzeń, a wyczerpawszy wszystkie środki próśb, petycyi i przedstawień o cofnięcie rozkazu zburzenia kościoła, powzięło myśl prawdziwie rozpaczliwą udania się z prośbami do naczelników obcych państw, aby zechcieli osobiście wpłynąć na cara. Prośby takie wysłano do cesarzów austryackiego i niemieckiego, królowej Wiktoryi, króla duńskiego i prezydenta Rzeczypospolitej francuzkiej. Biedni Krożanie! patrzą tak naiwnemi oczami na międzynarodowe stosunki!

Wiecie już o tem, że w istocie przyszło do strasznego rozlewu krwi i do zajść, wołających o pomstę do Boga! Szczegóły ich są sprzeczne i nie łatwo utworzyc całość z opowiadań i pogłosek, rozchodzących się zwolna i ostróżnie. W miastach i wioskach żandarmi aresztują każdego, kto o tym przedmiocie głośno mówi. Przed kilkoma jednak dniami spotkałem młodego Zmudzina, który był naocznym świadkiem tego co się działo w Krożach. Oto jego opowiadanie:

Trzy razy przyjeżdżał sprawnik z Rossien Wichmann z asesorami żandarmami. Ludzie nie wpuścili ich do kościoła, mówiąc, że czekają odpowiedzi na prośbę, wniesioną do cara. Z wtorku na środę (9 listopada starego stylu) przyjechał sam kowieński gubernator, Kligenberg, w towarzystwie kilku sprawników, kilkunastu asesorów i przeszło czterdziestu żandarmów, uzbrojonych w szable, pistólety i bizuny. Gubernator kazał obudzić księży miejscowych i iść im razem z sobą; o godzinie 2 w nocy przybyli przed kościół. U bramy rozłożyło się kilkudziesięciu ludzi, którzy tej nocy przyjęli na siebie obowiązek strzeżenia kościoła; ujrzawszy zbliżającą się zgraję urzędników, wynieśli najprzód portrety cara i carowej, oraz Krzyż święty.

Na rozkaz Klirgenberga, żandarmi wyrwali ludziom z rąk portrety cesarskie, poszarpali je i połamali, potem to samo uczynili z Krzyżem św., depcąc połamane kawałki. Przemocą wtargnęli do kościoła w czapkach na głowie. Rzucano się z nahajkami i szablami na odprawiających modlitwy, Obecni w kościele zaczęli dzwonić na trwogę. Niebawem z całego miasteczka zebrał się tysięczny tłum, który wkrótce zyskał powagę i wyparł żandarmów z kościoła, otoczywszy i odosobniwszy gubernatora i sprawnika. Gubernator wystrzelił dwa razy z pistoletu — w kościele, w którym znajdował się Przenajświętszy Sakrament. Zaprowadzony przemocą do jednej z cel klasztornych, zmiękł i przyrzekł, że napisze protokół, w którym przyzna, że napadł na ludzi bezbronnych, że bił i strzelał do nich. Prosił w tym celu o atrament i papier. Kiedy mu dostarczono, czego żądał, usiadł do pisania i pisał bardzo długo. Już słońce wschodziło i gubernator jeszcze pisał, kiedy nagle krzyk rozpaczliwy zwiastował, że kozacy przybyli. Kozaków było trzy sotnie; przybyli, zawezwani przez Klingenberga z Woron, uzbrojeni w karabiny, piki, szable i nahajki.

(Dokończenie nastąpi.)

Z rożnych stron.

Nowy proboszcz parafii starej przew. ks. Harbort już przybył do Bochum a w czwartek rano zostanie wprowadzony uroczyście do kościoła.

Dnia 29 grudnia spadł w **Bochum** robotnik parowej stolarni Fröhlinga, zatrudniony przy nowym budynku knapszaftowym, z muru 9 stóp wysokiego i pokaleczył się niebezpiecznie. Nieszczęśliwego odstawiono do katolickiego domu chorych. — Na cesze „**Graf Bismarck**" w szybie I urwał się kocieł i spadając z[illegible] górników. Trzeci został lekko poraniony. — Na cesze „**Ewald**" zabiły węgle górnika B. z Westerhold. — W **Ostenhelden** wyratował pewien młody robotnik [illegible] dzieci, pod którymi lód się załamał i które już były bliskie utonięcia.

W Sławonii, w mieście Osiek, umarła przed kilku dniami Barbara Sch[illegible], która się urodziła 1777 r., ukończyła zatem 116 lat życia. W ostatnich dziesięciu latach żyła [illegible] wyjątkowo kawą.

O zawieruchach śnieżnych donoszą z Węgier. W [illegible] lodowych Węgrzech zwłaszcza nastąpiły zawieje śnieżne. Dyrekcya kolei [illegible] państwowych wydała rozporządzenie, aby na każdej stacyi [illegible] pogotowiu [illegible] sotnie [illegible] na [illegible] pomocą [illegible] w [illegible].

Cholera. W Kroacyi grasuje [illegible] W [illegible] zachorowało 24 [illegible] zmarło 23 osób [illegible] 20 zm. 20. W Syrmyi zdarzają się również wypadki cholery.

Nawracanie żydów. Dzienniki petersburskie donoszą, że w Akademii duchownej w Kijowie ma być utworzony wydział misyonarski, mający na celu nawracanie żydów.

OD REDAKCYI.

Do Thale, Kirchlinde, Bichern itd. Korespondencye umieścimy w przyszłym numerze.

Posady i prace.

Kowal. Gischkaner Walzenmühle, S Anker, Station Praust W/Pr.

Kowal, kołodziej, kilka familii robotniczych. Dom. Gernheim p. Nakel, Netze.

Ogrodnik żonaty. Gut Liebsee p. Riesenburg W/Pr.

Przodownik z 12 mężczyznami i 25 dziewczętami. Dom. Oberstrelitz p. Goldfeld.

Domowy. (Hausknecht.) Hotel Retze, Mühlheim adRhuhr.

Mularz. H. Dammer et Comp. Horst p. Steele.

Służąca. H. Jung Horst-Emscher.

Nabożeństwo polskie.

W niedzielę 7go stycznia będzie w Bottropie nabożeństwo polskie o $4^1/_2$ godz.

O. Wilhelm.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Na przyjęciu noworocznem nie wygłosił cesarz Wilhelm II żadnych zdań znaczenia politycznego. Na chwilę zeszedł z tronu aby uścisnąć dłoń kanclerzowi Capriviemu, któremu też złożył wizytę. Swiadczy to, że cesarz z kanclerzem w zgodzie.

— Większa część posłów centrowych zamierza podobno głosować za projektami podatkowymi ministra skarbu Miquela. Tak utrzymuje „Deutsche Reichs Zeitung".

— Z Afryki donoszą o buncie krajowców przeciw Niemcom. Toczyły się krwawe boje, które skończyły się ucieczką krajowców. Dokładne wiadomości o przebiegu sprawy jeszcze nie nadeszły, a krążą tylko najrozmaitsze pogłoski.

Paryż. (Francya.) Policya bez przerwy aresztuje anarchistów i odbywa rewizye w mieszkaniach osób podejrzanych.

Rzym. (Włochy.) Rozruchy na wyspie Sycyli nie ustają. Kilkakrotnie powstała bitka między ludnością a wojskiem.

Petersburg. (Rosya.) Car podobno o mało nie został otruty. Zadano mu arszenik z rybami. Choć mało tych ryb zjadł trucizna zaczęła działać ale pomoc lekarska usunęła niebezpieczeństwo. — Chłopi w guberni charkowskiej zbuntowali się. — W niektórych zakładach wychowawczych wybuchła cholera.

Bukareszt. (Rumunia.) Sejm i senat zatwierdził traktat handlowy z Niemcami.

Cetynie. (Czarnagóra.) Ludność albańska w Lume i Ko[illegible] zbuntowała się i wypędziła gubernatora [illegible].

Waszyngton. (Ameryka północna.) Jegomościa, który rozsyłał listy z pogróżkami i obelgami aresztowano i oddano sądom. Sędzia śledczy oświadczył, że czas już anarchistów, socyalistów i gałganów albo pozamykać we więzieniu albo powywieszać. — W mieście Boston zgorzał teatr. Szkody wynoszą przeszło milion talarów.

Odciąć i odesłać na poczcie lub listownie załączając 1.75 mk. — Kto sam już ma „Wiarusa Polskiego" niech ten formularz odda znajomemu, aby na nowo [illegible] zapisanie gazety na I. kwartał 1894 r.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Post[illegible] in Ex[illegible] der Zeitung „Wiarus Polski" aus B[illegible] Zeitungspreisliste S. 339 N. 99, für I. [illegible] 1894 und zahle an Abonnement [illegible] 1.75 Pfg.

Podpis i dokładny adres [illegible]

Towarzystwo św. Walentego w Bickern

odpowiada Towarzystwu św. Barbary w Gelsenkirchen, iż **udziału w zabawie nie weźmie i nie będzie z niem miało żadnych stósunków dopóty, dopóki nie pogodzi się z księdzem Patronem.** Z polecenia Towarzystwa

Walenty Szulc, prezes.

Towarzystwo św. Barbary w Bochum

podaje do wiadomości swym członkom, iż w niedzielę, 7 stycznia, zaraz po polskiem nabożeństwie, odbędzie się **walne zebranie,** na którem obór nowego zarządu. Z tego powodu upraszamy o liczny udział szanownych członków. **Zarząd.**

Odpowiedź do Gelsenkirchen!

Dziękujemy Towarzystwu św. Barbary w Gelsenkirchen, iż nas zaprosiło na rocznicę, lecz pod **żadnym warunkiem nie weźniemy udziału** w waszej rocznicy ani w żadnych zabawach waszych, aż publicznie przez „Wiarusa Polskiego“ zostanie ogłoszone, iż naszego Wiel. Patrona ks. dr. Lissa przeprosiliście i towarzystwo wasze stoi pod ogólnym Patronatem polskiego księdza. Inaczej zgody nie ma. dwom panom bowiem służyć nie można.

Towarzystwo w Gelsenkirchen zaprasza Towarzystwa pewnie na to, ażeby je na tę samą drogę wprowadzić, na której samo się znajduje. Do tego czasu, dzięki Bogu, im się to nie udało, a spodziewamy się, iż **żadne polskie towarzystwo z burzycielami łączyć się nie będzie.** Wstydzić byśmy się musieli, bratając się z ludźmi. którzy naszego kochanego Patrona i duszpasterza błotem obrzucają.

W imieniu Towarzystwa św. Józefa w Wattenscheid

Zarząd.

Towarzystwo św. Józefa w Altenbochum

oznajmia swym członkom, iż zapowiedziane walne zebranie na niedzielę 7 stycznia 1894 odbędzie się szóstego (6) stycznia w sobotę to jest w św. Trzech Króli po obiedzie o godzinie czwartej. Tych wszystkich członków, którzy się zalegli z wypłatą uprasza się, aby przed zebraniem z składek się uiścili; w przeciwzm razie nie mogą brać udziału w wyborach zarządu, jaki wedle ustaw towarzyskich odbędzie się na tym zebraniu. Na porządku dziennym: Sprawozdanie kasy, wpłaty miesięczne i obór zarządu. O liczny udział uprasza w imieniu zarządu

Przewodniczący.

Towarzystwo św. Andrzeja w Bochum.

W uroczystość ŚŚ. Trzech Króli, t. j. dnia 6 stycznia, o godzinie 5tej po południu zebranie. Na porządku dziennym: Odczyt, wpłata składek miesięcznych, wpis nowych członków. Szanowni członkowie raczą się zebrać wraz z familiami. Goście mile widziani.

Zarzad.

Tow. pod opieką Serca Jezusowego w Recklinghausen

podaje do wiadomości swym członkom i wszystkim Rodakom w Recklinghausen i okolicy, iż w niedzielę dnia 7 stycznia 1894 r. obchodzi drugą rocznicę swego istnienia. O godzinie 4tej po południu pochód do kościoła z chorągwiami, gdzie się odbędzie nabożeństwo. Potem pochód na salę (Villa Franka) p. Schäfra, gdzie się odbędzie koncert przeplatany śpiewami i deklamacyami. O godz. 7 wieczorem zostanie odegrany teatr amatorski.

Wstępne dla członków 30 fen., dla niecżłonków przed czazem 50 fen., przy kasie 75 fen. O liczne przybycie na zabawę prosi

Zarząd.

Tow. polsko-katolickie św. Józefa w Blumenthalu

odbędzie w niedzielę dnia 7 stycznia o godzinie 3 go południu swe półroczne walne zebranie na sali pani Kordes. O liczny udział tak członków jak gości uprasza **Zarząd.**

Szanownemr

Kasprowi Pieprzykowi

w Röhlinghausen

składa w dniu Imienin serdeczne życzenia F. B.

z Röhlinghausen.

Kochanemu Szwagrowi

Tomaszowi Stężyckiemu

w dniu Jego Imienin zasyłam serdeczne życzenia. Po trzykroć: Niech żyje! aż w całem Obercastrop zabrzmi.

Bruch, 29. 12. 1893.

Wojciech Walkowiak.

Roch Mocek

niech poda mi swój adres.

Marcin Knop z Courl.

Poszukiwanie!

Dwóch moich synów, **Antoni i Józef Szparakowscy,** pochodzący z **Mielżyna,** [w pow. witkowskim prowincyi poznańskiej wyjechali za robotą do Westfalii, pracowali najpierw w Datteln kanale, później w Essen we fabryce żelaza a na ostatku tj. we żniwa w Linden. Może który z czytelników „Wiarusa Pol.“ jeżeli o nich ma jaką wiadomość, będzie łaskaw albo mnie strapionej osobiście donieść, albo też oni sami się od którego z czytelników o mo-.em poszukiwaniu ich się dowiedzą i dadzą mi wiadomość o swoim pobycie, K. Szparakowska. Mielżyn, powiat witkowski.

Handel skór.

Podeszwy, wierzchy, wykrój wszelkie artykuły szewskie i cholewki, jako też wszystkie wyroby szczotkarskie, polecam szan. publiczności po cenach umiarkowanych.

B. Hentrich.

Wattenscheid, Hochstr. 9.

Towarzystwo polsko-katol. pod wezw. św. Stanisława w Elberfeldzie

podaje do wiadomości, iż w niedzielę, dnia 7 sty cznia, odbędzie się w kościele św. Wawrzyńca w Elberfeldzie pr „Königsplatz“, o godz. $3^1/_2$ po południu **polskie nabożeństw z kazaniem.** **Zarząd.**

Towarzystwo Robotników Polskich „Bratnia Pomc pod opieką św. Stanisława w Lipsku

odbędzie swe walne zebranie w przyszłą sobotę (święto 3 Króli) 6 wieczorem w lokalu posiedzeń „Restaurant Sophienbad“ przy D theenstr. 5. Ma odbyć się mających wyborów zarządu itd. Lic udział członków pożądany· Goście mile widziani. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Ueckendort

przystępuje do wspolnej Komunii św. w dniu 6 stycznia tj. w ur św. Trzech Króli po drugiej Mszy św. o 9 godzinie. Członkowie wi się także stawić w oznakach. O godzinie 4 po południu na naboże stwo polskie, a po nacożeństwie na zgromadzenie towarzystwa w zwy kłym lokalu. Goście mile widziani. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Wawrzyńca w Castropie

podaje swym członkom do wiadomości, iż dnia 7-go t. m. odbędzie walne zebranie po południu o godz. 4, w celu oboru nowegc zarz lub zatwierdzenia tymczasowego. Oznajmia się także tym, którzy zapłacili składek za pół roku, iż nie mogą brać udziału w oborze wego zarządu. O liczny ndział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Pawła w Eickel

urządza w **sobotę, dnia 6-go stycznia** (w uroczystdść śś. Tr Króli) **zabawę** na sali p. J. Baltza (Zwiebelgasse nr. 2) na k sie wszystkich rodaków zamieszkałych w okolicy Eickla uprzejmie prasza. Wszystkie zaproszone Towarzystwa zechcą przybyć bez rągwi. O godz. **4-tej po poł.** rozpocznie się koncert połącz z śpiewem i deklamacyami. Wieczorem odegrane będą dwie sztu teatralne pod tytułem: „Jagody“ i „Mały złodziej“. Wstęp dla czł ków towarzystw 25 fen., dla nieczłonków 50 fen., niewiasty i dzi mają wstęp wolny. Członkowie naszego towarzystwa, którzy nie bę mieli oznaków towarzystwa i którzy trzy lub więcej miesięcy są ni wpłatni, płacą wstęp jak nieczłonkowie. Ktoby chciał w tym dnin za płacić miesięczne, lub się dać wpisać do towarzystwa, zechce się zgło sić cokolwiek weześniej.

O jak najliczniejszy udział upraszamy wszystkich nam życzli wych Rodaków **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Stanisława w Schalke

uprasza wszystkich członków, żeby sie wszyscy do jednego zgromadzili w niedzielę dnia 7 stycznia 1894 w domu Katolickich Towarzystw o 4 godzinie po południu na zebranie, na którym będzie sprawozdanie rewi zorów kasy z całego roku 93go, wpłata miesięcznycb składek, dalej przyjmowanie nowych członków i obór nowego zarządu na rok 1894.

Towazystwo świętego Stanisława Herne

daje swym członkom do wiadomości, iż w urocz. 3 Króli tj. 6 stycznia bierze udział w zabawię Tow. św. Piotra i Pawła w Eicklu. Członkowie winni się stawić o godz. 2giej po poł. w czapkach i oznakach.

7-go stycznia bierze udział w obchodzie II. rocznicy Towarzystwa Serca Jezusowego w Recklinghausen i to z chorągwią. Członkowie winni się stawić o godz. 1-szej po połud. w lokalu posiedzeń.

Zwyczajne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 14-go stycznia o godzinie 1-tej po gołudniu.

Do Gelsenkirchen. Towarzystwu św. Barbary odpowiadamy, iż żadnego udziału nie bierzemy w jego zabawie i trzymamy się odprawy, danej mu przez p. Stanisława Kocika z Caternbergu.

Wojciech Kycia, prezes.

Szanownym Rodakom oznajmuję, że

nowo-przebudowany skład,

w którym mój interes się znajduje, **wykończony jest.**

Udało mi się **zakupić korzystnie**

wielki zapas

rozmaitego sukna, kortu i kamgarnu.

Jestem więc wstanie, **pod gwarancyą, jaknajtaniej** dostarczać

ubrania, paletoty i spodnie.

Zapraszam wszystkich do odwiedzenia mojego wielkiego interesu.

Polecam także **wielki wybór**

koszul, barchanowych jako i wełnianych,

spodni do roboty, kitle,

jaki wełniane, szelki,

jedwabne chustki, szkarpetki itd.

O łaskawe poparcie prosi

A. Powałowski,

Bochum, Allestr. nr. 13.

5ty dom za pocztą.

F. A. Kortenhoff,

zegarmistrz.

Skład zegarków, okular i towarów złotniczych.

Rotthausen, Victoriastrasse.

Regulatory, zegary ścienne i kieszonkowe oraz **budziki**

tylko dobrej jakości po tanich cenach.

Reparacye zegarków, okular i artykułów złotych wykonywa się akuratnie i sumiennie po tanich cenach.

Kalendarz „KATOLIKA“

na ok 1894

wyszedł z druku i obejmuje kalendaryum na cały rok, jarmarki, śliczne powieści i opowiadania z obrazkami, oraz wiersze, fraszki i kilkanaście pięknych rycin. Nadto zawiera dwa bezpłatne dodatki: **1) prześliczny kolorowy obraz i 2) kalendarz ścienny.**

Cena 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Kto nadeśle 5.25 mr. naprzód otrzyma na 10 kalendarzy jeden darmo

Zachęcamy niniejszem do nabywania kalendarza „Katolika“, którego można w księgarni u pp. agentów i wprost z ekspedycyi „Katolika“ nabyć. Sprzedawającym stósowny rabat.

Wydawnictwo „Katolika“

w Bytomiu (Beuthen O.-S.)

Księdza Goffinego

Wykład lekcyj i ewangielij

na wszystkie niedziele i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej jakoteż życiorysami Swiętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud poisko-katolicki, wielką księgę o 976 stronach, z wielu pięknymi obrazkami, w mocnej oprawie, polecamy po **5** marek, z przesyłką **5** mr. 50 fen.

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“

w Bochum, Maltheserstr. 17a.

Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek (Nauka K.